



dr hab. Arkadiusz Barut, prof. ucz.

Recenzja monografii:
Jacek Janowski,
Architektura i Infrastruktura Wielkiego Resetu, t. I,
Metodologia badań i podejścia badawcze do Wielkiego Resetu, Warszawa 2023

Monografia stanowi I tom cyklu p. t. *Architektura i Infrastruktura Wielkiego Resetu*. Celem publikacji jest opracowanie metodologii analizy zjawisk, które znalazły swój ideologiczny wyraz w hasle Wielkiego Resetu ogłoszonym w czerwcu 2020 r. przez Światowe Forum Ekonomiczne. Zjawiska te mają bardzo różnorodny charakter, zatem poświęcenie osobnego tomu problematyce metodologicznej ma pełne uzasadnienie. Trafny jest tytuł publikacji (o pojęciach architektury i infrastruktury zob. niżej). Zasadny jest również dobór i układ zagadnień – Autor w rozdziale pierwszym przedstawia wstępne założenia metodologiczne, w drugim – podstawowe problemy badawcze, czyli „składniki” wielkiego resetu, w trzecim -podstawowe kategorie pozwalające analizować i interpretować wieli reset. (Już w tym miejscu należy zaznaczyć, że Autor zaznacza, że od hasła ideologicznego – Wielkiego Resetu pisanego w wielkiej literze należy odróżnić z nim związane i za nim się kryjące – reset pisany małą literą.)

Monografia zachowuje odpowiednie proporcje. Rozdział I, mający za przedmiot zagadnienia metodologiczne w wąskim znaczeniu tego słowa zajmuje ok. 1/3 pracy. W pracy na temat wielkiego resetu nie mogło być inaczej. Znaczenie szczegółowego określenia pozycji metodologicznych wynika jednak przede wszystkim z okoliczności, że analizowane problemy ujawniają swe znaczenie, a zarazem cechy wspólne, o ile przyjmie się podejście, które należy nazwać normatywno-hermeneutycznym. Zjawiska których dotyczy praca z reguły bowiem postrzega się „w izolacji”, osobno bada się problematykę ekonomiczną, socjologiczną, politologiczną, etyczną, stosownie do tego prowadzi się badania nad pieniądzem elektronicznym, kapitałem spekulacyjnym, instytucjonalizacją hasła ryzyka, atrofią państw narodowych, budową organizacji ponadnarodowych, ugruntowującą się anomią. Taka parcelacja refleksji naukowej jest zjawiskiem typowo „nowoczesnym”, związanym z wciąż panującym – mimo jego dogłębnym krytyk i dekonstrukcji – scjentystycznym modelem nauki, w tym nauk, jak to się w nowoczesności i ponowoczesności określa, humanistycznych. Autor kładzie nacisk na konieczność interdyscyplinarności badań nad wielkim resetem, ma oczywiście rację, z tym że należy dodać, że konieczność artykułowania interdyscyplinarności wynika z istotnej wady współczesnej refleksji naukowej, a mianowicie niemal zupełnego zerwania komunikacji między poszczególnymi, coraz wężiej definiowanymi dyscyplinami. Praca próbuje ten komunikacyjną atrofię przezwyciężyć.

W jej kontekście należy zauważyć, że wskazana parcelacja jest istotną słabością refleksji naukowej również dlatego, że utrudnia przyjęcie postawy, która legła u podstaw filozoficznej refleksji nad władzą i społeczeństwem – twórczego zdziwienia i troski wobec samo-narzucających się aktualnych problemów. Taka troska może stać się ideologią rodząc wszelkiego typu filozofie (rzekomo) „krytyczne”. Zapobiega temu jednak – jak to miało miejsce już w refleksji starożytnych, przede wszystkim u Arystotelesa, przyjęcie jako przesłanek rozumowania przyjętego sposobu rozumienia kultury, w tym podstawowych symboli, pojęć i zasad moralnych. W ten sposób można dostrzec, to co stanowi zaprzeczenie tych wartości i dzięki temu właśnie zauważyć problem badaw-



czy. Współcześnie takie podejście można nazwać hermeneutycznym, co jednak stanowi istotne i być może niepotrzebne ustępstwo wobec paradygmatu scjentyistycznego. Taka „hermeneutyka” jawi się bowiem jako metoda naukowa *tout court* każdej refleksji, która ma do czynienia ze sprawami ludzkimi – a nie ma gałęzi nauki, włączając w to nauki przyrodnicze, która by do czynienia z nimi nie miała. Autor, co należy podkreślić, taką właśnie optykę przyjmuje. Kreśląc pozycje metodologiczne nie stara się „na siłę” uzgadniać swojej refleksji z paradygmatem scjentyistycznym, pozować na podejście „wolne od wartości” czy na jakąś „teorię krytyczną” stroniącą od nakreślenia pożądanego obrazu społeczeństwa, na tyle skonkretyzowanego i prawdopodobnego do osiągnięcia, by nie pojawiała się „konieczność” ciągłej jego „transgresji”. Stawia po prostu pytanie o dziejące się na naszych oczach zło. Umożliwia mu to optyka, którą obecnie określa się jako „wartościującą” i „esencjalistyczną”. Pozwala ona dostrzec niepokojące zjawiska, a w szczególności zaś ułożyć je w pewną spójną całość. Autor nie boi się rzekomo oczywistych kontrargumentów o relatywizmie kulturowym. Słusznie wskazuje w wielu miejscach swojego tekstu, że właśnie lęk przed swego rodzaju „ontologicznym” skalaniem upośledza możliwość krytyki naukowej. Metodologiczny punkt wyjścia jest więc trafny, pozwala w szczególności dostrzec przedmiot badań, który bez tego miałby status swoistego „symptomu”, lekceważonego lub wręcz tłamszonego, budzącego co najwyżej zdziwienie ze względu na nieoczekiwane i gwałtownie ujawniane cechy.

Jak stwierdza Autor przedmiotem jego badań jest „wielki reset jako pewna praktyka, kod działania, częściowo wyartykułowany w dokumentach ideologicznych, śladowo tylko badany przez naukę, odczytywany głównie z interpretacji faktów lub po prostu codziennego doświadczenia, codziennych oczywistości”. Z takim określeniem przedmiotu nierozdzielnie związane jest ujęcie celu badawczego. Nie ma on charakteru wyłącznie „poznawczego”. Jak to ujmuje Autor „głównym celem prezentowanego w niniejszej książce przedsięwzięcia badawczego i popularyzatorskiego jest zatem rozpowszechnienie wiedzy o dokonujących się przemianach cywilizacyjnych”. Autor słusznie konstatuje śladową ilość badań tego typu. Nie udaje więc, że prowadzi badania z perspektywy „zewnętrznej”, „nieuprzedzonego” obserwatora, którego nie dotyczą analizowane zjawiska i który nie ma zamiaru ich zmieniać. Takie właśnie ujęcie metodologicznego punktu wyjścia, przedmiotu oraz celu badań umożliwia dostrzeżenie, że pojęciu wielkiego resetu należy przyporządkować szerokie spektrum problemów, które przy innych założeniach metodologicznych jawiłyby się jako przypadkowy zbiór zjawisk. W recenzowanej pracy zbiór ten wyróżnionych został według kryterium rozumnej troski, którą budzą, prowokującej do dalszego namysłu. Zjawiska te można nazywać z różnych punktów widzenia: globalizacją, informatyzacją, posthumanizacją, usieciowieniem, wspólną ich cechą jest jednak zagrożenie, jakie powodują dla oczywistych wartości – człowieczeństwa, więzi społecznej i politycznej, kultury, etyki. Autor przybliży się w rozdziale pierwszym do przedmiotu swych badań z różnych punktów widzenia, wciąż na nowo i coraz mocniej „odślaniając” badany przedmiot. W kilku miejscach pojawiają się jego charakterystyki, nigdy nie stanowią one równościowej definicji, bo też definicja taka nie jest w tym wypadku możliwa. Zapewne można by ją było sformułować, gdyby tradycja klasycznej refleksji etyczno-politycznej nie uległa, w znacznej mierze, zerwaniu, w takim wypadku niepokojące, a być może przerażające zjawiska moglibyśmy, dzięki jasnym miernikom etycznym, ująć w sposób jasny i prosty. Takiego szczęścia jednak nie mamy, zbliżyć się możemy, podobnie jak Autor, do badanego tematu trochę po omacku, omijając lub układając się z różnymi „idolami” – bezstronności, specjalizacji, scjentyzmu itp. Zabieg jakiego dokonuje Autor – zidentyfikowanie przedmiotu badań poprzez nazwanie go „oficjalną” nazwą celu, do jakiego, zgodnie z wytycznymi Światowego Forum Ekonomicznego winna dążyć ludzkość, jest więc trafne.

Najpełniej jednak odwaga intelektualna Autora ujawnia się w tym, że nie obawia się on wskazywać, że najrozsądniejszym wytłumaczeniem wielu zjawisk składających się na wielki reset jest uznanie



ich za wynik zorganizowanych, tajnych działań - zarówno tych, które są dokonywane przez organizacje działające „w świetle reflektorów”, jak i takich których aktorów można się tylko domyślać. Jak słusznie zauważa „za przejaw naiwności należy uznać wiarę, że USA „toczyły wojnę w Iraku i Afganistanie w celu krzewienia demokracji, że tzw. arabska wiosna wybuchła spontanicznie, że opłaty za emisję dwutlenku węgla mają na celu walkę z globalnym ociepleniem, a rozmaici filantropi w rodzaju Rockefellera czy Gatesa rozdają swoje pieniądze biednym i potrzebującym, kierując się miłością bliźniego”, podobnie jak przekonanie, że „w dzisiejszym świecie nauka jest niezależną, rzetelną działalnością, zmierzającą do prawdy, a jej sponsorzy z kręgów rządowych, wojskowych i biznesowych nie mają żadnego wpływu na to, co naukowcy eksperci mówią w mediach”¹. Autor nie boi się więc etykiety zwolennika „teorii spiskowych”. Słowo to to swoisty pseudo-intelektualny wytrych, służący wyłączeniu z dyskursu naukowego w imię racji ideologicznych i politycznych. Autor słusznie uważa, że rozważając przyczyny danych zjawisk należy przyjąć wytłumaczenie najbardziej adekwatne, o ile tylko pozostaje w ramach dyskursu naukowego – trudno np., wobec obfitości dowodów, co najmniej, pośrednich nie tłumaczyć fenomenu pandemii COVID-19 jako propagandowego „eventu” wytworzonego celowo (choć oczywiście odpowiada mu, tak jak na każdym zjawisku społecznemu, również określona rzeczywistość materialna). Bardzo wysokie prawdopodobieństwo podejmowania takich działań wynika również z najoczywistszej wiedzy ludzkiej naturze – absurdalne jest twierdzenie, że władza na początku XXI wieku, posiadająca nieznaną dotąd możliwości kontroli i manipulacji, stała się nagle, dzięki „demokratycznemu” mandatowi immunizowana na pokusy ich nadużycia. Zostało to zresztą dowiedzione poprzez takie zdarzenia jak masowa inwigilacja ujawniona przez Edwarda Snowdena, fakty ujawniane przez WikiLeaks, wreszcie afery Climategate¹. Informacje te nie budzą już jednak zainteresowania „publiczności”, co jest właśnie jednym z fundamentów wielkiego resetu.

Rozdział II wskazuje na podstawowe pola badań wielkiego resetu, czyli, jak to określa Autor architekturę i infrastrukturę globalną, relację Wielkiego Resetu i wielkiej transformacji, zjawiska i procesy globalne, władzę i administrację globalną, determinizm technologiczno-informacyjny, składniki cywilizacji w toku transformacji, transformację ku cywilizacji informacyjnej. Wskazanie tej problematyki w recenzowanej monografii pozwoli następnie, jak należy sądzić, badać wpływ wielkiego resetu na wcześniej zdefiniowane pola badawcze – jak polityka czy prawo. Autor, zakreślając zakres badanej problematyki nie ogranicza się do wskazania „faktów surowych” (wszechobecność Internetu, powstawanie organów władzy globalnej), co najmniej równie ważnym problemem badawczym są dla niego konstytuujące społeczne znaczenie tych faktów ideologie – globalizmu, posthumanizmu czy transhumanizmu. Autor konstruuje własną siatkę pojęciową, wychodząc z słusznego założenia, że zjawiska o takim zasięgu i znaczeniu jak wielki reset wymagają takiego zabiegu. W podrozdziale pierwszym wyróżnia dwa komponenty wielkiego resetu – ideologiczno-teoretyczny – jego architekturę i technologiczny – jego infrastrukturę, dodając do nich komponent ekonomiczny. Autor przedstawia treść tych komponentów, a także ich wzajemny związek. Ma to istotne znaczenie, ujmując się je bowiem często w izolacji. O ile wpływ techniki czy ekonomii na ideologię, czy też szerszej świadomości społecznej jest powszechnie przyjmowany i stanowi element wiedzy „potocznej” (czego wyrazem slogan: „byt wyznacza świadomość”), to ideologiczne uwarunkowania rzekomo „rynkowej” gospodarki są rzadziej dostrzegane. Analiza kulturowych i ideologicznych uwarunkowań technologii wydaje się natomiast domeną wyspecjalizowanych dyscyplin, takich jak Studia nad Nauką i Techniką czy antropologia nauki. Autor, analizując komponent ideo-

¹ Ujawnienie w 2009 r. przez nieznanego hackera maili badaczy komórki badań nad klimatem Uniwersytetu Wschodniej Anglii wskazujących na dokonywanie przez nich celowej manipulacji danymi klimatycznymi oraz eliminowanie, metodami pozanaukowymi z dyskusji nad rzekomymi zmianami klimatycznymi krytyków twierdzeń o powodowanym przez człowieka globalnym ociepleniu.



logiczno-teoretyczny trafnie konstatuje, że w ostatnich dekadach nastąpiła, bez „jawnej” rewolucji, fundamentalna zmiana paradygmatów rządzenia, zarządzania i uzasadnienia politycznego – miało miejsce przejście od deklarowanej przynajmniej orientacji na gospodarkę rynkową i społeczeństwo indywidualistyczno-konsumpcyjne („neoliberalizm” lat 80-tych i 90-tych XX wieku) do wskazania jako obowiązujących modeli gospodarki planowanej i społeczeństwa kontroli oraz ograniczania potrzeb. Zauważyć należy, że jest to zmiana fundamentalna – oto bowiem jeszcze kilkanaście lat temu, co najmniej do „kryzysu finansowego” w 2008 r. (a na obszarach „peryferyjnych” – jeszcze kilka lat temu) medialnie forsowanym wzorem dobrego obywatela był konsument, napędzający produkcję dzięki ciągłym zakupom, a rynek bankowy dzięki nabywaniu „produktów finansowych”. Stał za tym oczywiście określony „wzór” człowieka. Na pozór wydawało się, że tym, co takiego człowieka definiuje jest nieograniczone dążenie do realizacji pragnień, czemu odpowiadać mają wciąż na nowo odnajdywane i konkretyzowane prawa podmiotowe. Takie rozumienie nowego człowieka okazało się nieadekwatne do potrzeb globalizacji. Oto bowiem w ostatnich dekadach, a w szczególności w ostatnich latach wzorem stał się człowiek „na komendę” ograniczający realizowanie potrzeb materialnych. Nie dotyczy to tylko rozbudowanych potrzeb zaspakajanych dotąd przez państwo socjalne, elementy jego „zwijania” są aż nadto widoczne, lecz mogłyby być wytłumaczone obiektywnymi prawami ekonomii – ten typ organizacji został zbudowany po II wojnie światowej i miał służyć, między innymi, zapobieżeniu rozprzestrzeniania się ideologii komunistycznej. Rolę tę spełnił, zarazem jednak wyprodukował kilka pokoleń ludzi zajmujących postawę roszczeniową, których żądań gospodarka niekoniecznie musi być w stanie spełnić. Obecnie jednak hasło ograniczania dotyczy potrzeb wydawałoby się oczywistych, jak jedzenie i ogrzewanie mieszkań. Jak trafnie zauważa Autor, żadne obiektywne przesłanki nie stoją za koniecznością niszczenia („wygaszania”) gospodarki poprzez zamykanie kopalń czy zakazy używania paliw kopalnych. Można skomentować tę tendencję w ten sposób, że istota nowego człowieka okazała się inna – nie jest nią wcale zaspakajanie pragnień, lecz cecha, którą również ogłaszano jako ideologicznie „obowiązującą”, a która zdawała się znajdować na drugim miejscu – „elastyczność” i „otwartość na zmianę”. Obecnie ta „otwartość” nakazywać ma ascezę uzasadnianą względami epidemicznymi, ekologicznymi czy wojennymi. Wciąż jako dogmat wydaje się obowiązywać „imperatyw” poszukiwania tożsamości seksualnej i zaspokajania związanych z tym potrzeb. Można jednak zasadnie przyjąć, że również ta cecha nowego człowieka okaże się obowiązująca tylko tymczasowo i pojawi się jakiś rodzaj seksualnej „normy”, tyle że niekoniecznie będzie to norma którą znamy ze społeczeństw które jeszcze do niedawna określały się jako cywilizowane. Ostatecznie ideologia człowieka, który po zaspokojeniu potrzeb materialnych i socjalnych szuka samospelnienia i eksperymentuje z tożsamością wydaje się służyć jedynie usunięciu tych składników tożsamości jednostki, które mogłyby stanowić barierę dla wielkiego resetu – świadomości potrzeb materialnych, społecznych i duchowych, które jednostka mogłaby uznać za oczywiste i niemożliwe do odebrania. Podstawą takiej świadomości jest oczywiście to, co ideologia liberalno-demokratyczna nazywa projektami dobrego życia i co już kilkadziesiąt lat temu wyłączyła z zestawu argumentów możliwych do podniesienia w debacie publicznej. Autor dostrzega te zjawiska ideologiczne i słusznie wiąże je z komponentem technicznym i ekonomicznym wielkiego resetu – technika zapewnia coraz większą kontrolę nad pozbawionym „właściwości” człowiekiem, a ekonomia, zamiast zaspakajać jego potrzeby, staje się równie istotnym narzędziem jego podporządkowania.

Następnie autor przechodzi do szerszej wizji historycznej, starając się usytuować wielki reset w perspektywie „długiego trwania”. Uznaje go za szczególnie istotny i hiperdynamiczny etap wielkiej transformacji, pod którą to nazwą rozumie zjawiska mające miejsce od II połowy XVIII wieku, wśród których poczesne miejsce zajmuje rewolucja francuska, rewolucja przemysłowa oraz XX-wieczne totalitaryzmy. Zaniepokojenie współczesnością, a w szczególności procesami koncentracji



władzy politycznej, destrukcji tożsamości indywidualnych i zbiorowych i powiększającą się kontrolą nad jednostką w naturalny sposób prowadzi do poszukiwania ich źródeł w przeszłości i wpisywania ich w proces historyczny, można to nazwać postawą konserwatywną w dobrym znaczeniu tego słowa – chcąc ujawnić zagrożenia dla fundamentalnych wartości, dostrzega się charakterystyczne właśnie dla cywilizacji zachodniej procesy ich destrukcji pod hasłami ich rzekomej afirmacji – wolności indywidualnej społecznej i politycznej, rozwoju i dobrostanu człowieka. Podobieństwa między zjawiskami składającymi się na wielki reset a totalitaryzmem rewolucji francuskiej czy bolszewickiej są oczywiste, miała też już miejsce wielka i zapewne podlegająca negatywnej ocenie zmiana gospodarczo-społeczna, to jest uprzemysłowienie i powstanie społeczeństwa masowego w wiekach XVIII-XX. Szukając korzeni współczesnego zła niekiedy sięga się dalej, w szczególności, jak czynią to myśliciele tradycjonalistyczni, do procesów wywołanych przez reformację, a nawet do XIV-wiecznego nominalizmu i początków powstawania scentralizowanych państw narodowych. Autor nie cofa się w swych rozważaniach tak daleko, i słusznie, - wydarzenia, które miały miejsce po ok. 1789 r. wystarczają dla ujawnienia historycznego kontekstu wielkiego resetu. Wielki reset, dzięki komponentowi technicznemu, postępuje jednak, jak zauważa Autor, o wiele szybciej i ujawnia swój planowy charakter (choć, w formie dygresji warto zauważyć, że np. badania archiwalne Augustina Cochina ujawniły zorganizowany charakter np. rzekomo spontanicznego „niezadowolenia”, które doprowadziło do rewolucji francuskiej).

Kolejne podrozdziały dotyczą globalizacji oraz techniki. Autor słusznie za globalizację uznaje zarówno procesy, które można uznać za obiektywne, jak i celowe działania zmierzające do budowy globalnego „państwa”. Należy wskazać na dwa „idole” które demaskuje Autor, a które wydają się być szczególnie niewdzięcznym obiektem krytyki. Pierwszym jest rzekomo obiektywnie dobroczynny charakter zmian technicznych, ekonomicznych i społecznych które miały miejsce w ostatnich 200 latach. Można postawić pytanie: dlaczego krytykować wielką transformację, skoro w rozwiniętych krajach Zachodu, a następnie na całym świecie śmiertelność dzieci radykalnie się zmniejszyła, a średni wiek życia znacznie wydłużył, ludzie cierpią wprawdzie na nieznane (być może) wcześniej choroby, lecz są, ogólnie rzecz biorąc, lepiej odżywieni, wyżsi, ich kontuzje lepiej zaleczone itp. Można postawić pytanie – czy wielki reset, zgodnie ze słowami jego proroków (Klause Schwaba, Billa Gatesa) nie przysienie, po krótkim okresie chaosu, podobnej zmiany na lepsze, tyle że bardziej radykalnej? Autor dostrzega te wątpliwości, stwierdza, słusznie, że dobrostan nie wyczerpuje się w aspekcie materialnym, obejmuje bowiem również sferę psychiczną, społeczną i duchową. Jest to niewątpliwie prawda, dodać jeszcze należy, że nie wiadomo, jak wyglądałaby cywilizacja zachodnia gdyby wielka transformacja nie miała miejsca lub gdyby przebiegała w inny sposób. Postrzeganie materialnego aspektu „postępu” ostatniego ćwierćwiecza cierpi na błąd perspektywy, spowodowany wciąż pokutującym mitologicznym obrazem okresu wcześniejszego, czyli mitem „średniowiecza” – konstrukcji propagandowej wytworzonej przez ideologów „oświecenia” w XVIII wieku, sięgających do propagandy protestanckiej wieku XVI. W tej perspektywie okres przed „oświeceniem”, w każdym razie przed „renesansem” jawi się jako jednorodny okres stagnacji, a każdym razie zbyt powolnego rozwoju. Nie bierze się w szczególności pod uwagę obrazu Europy w wieku XII-XIII, gdy, jak wskazują badania historyczne, poziom życia materialnego, higieny i wyżywienia był w wielu miejscach wyższy niż w wiekach XVI-XVIII. Jak wyglądałby świat gdyby „średniowieczny” model społeczno-ekonomiczny rozwijał się nadal? Na to pytanie nie odpowiemy, należy jednak mieć świadomość, że również w czasie wielkiej transformacji przed wielkim resetem wiele zmian nie było wcale spontanicznych, lecz miało charakter wymuszony – np. rewolucja przemysłowa nie korzystałaby z takiego rezerwuaru siły roboczej, gdyby Wielką Brytanią nie rządziła oligarchia wigowska zezwalająca na masowe usuwanie chłopów z ziemi, a Stuartowie nie stracili władzy i nie przegrali kolejnych powstań. Kapitalizm we Francji po 1789 r. zaczął



się od niespotykanego wcześniej „drenażu” podatkowego (co było jedną z przyczyn wybuchu powstania w Wandei), przeprowadzanego pod hasłem „obrony ojczyzny” i od zawłaszczania dóbr kościelnych, które wcześniej, przynajmniej w jakiejś części, służyły celom publicznym. Obecnie architekci wielkiego resetu, chcą, jak sami wskazują, zastosować w imię przyszłej szczęśliwości, będącej rzekomo już niemal na wyciągnięcie ręki, jeszcze dalej posunięte środki. Ujawnia się w ten sposób pewien paradoks, który staje się szczególnie wyraźny, gdy weźmie się pod uwagę idee i zjawiska które Autor trafnie określa jako determinizm technologiczno-informacyjny. Wielki reset ma charakter zarazem woluntarystyczny jak i deterministyczny, jest tak jednak nie tyle na poziomie surowych faktów, lecz przede wszystkim ideologii. Autor słusznie często używa słowa „fatalizm,” rzeczywiście żyjemy bowiem w epoce wyjątkowo fatalistycznej – za nieuniknione uważa się imperatywy narzucane rzekomo przez technikę czy rzekomo nadzwyczajne skomplikowanie współczesnych procesów społecznych. W końcu doprowadziło to do promowania i narzucania w przestrzeni polityczno-medialnej takich fenomenów jak „szkodliwe zmiany klimatyczne” czy pandemia COVID-19, które w oczywisty sposób stanowią konstrukcję kulturową, ale którym przypisuje się *quasi*-materialną obiektywność i wyłącza spod politycznej i etycznej krytyki ze względu na „zasadę przezorności”, „konsensus naukowy”, „niewydolność systemu służby zdrowia” itd. Autor, w szczególności w odniesieniu do techniki, wskazuje, że żaden ludzki wytwór nie ma w sobie nic koniecznego, a technika nie musi mieć takiego charakteru i roli jaką ma obecnie. Znamienne jest, że współczesne społeczeństwo, rzekomo krytyczne i z istoty otwarte na inne perspektywy, trzeba wzywać by odwróciło się od przekonania, że ludzkie rzeczy nie mogą się mieć inaczej.

Tematem ostatniego rozdziału są podejścia badawcze do wielkiego resetu. Autor wyróżnia sześć takich podejść: globalizm, technologizm, ekonomizm, ideologizm, medializm, progresywizm, wreszcie symulacjonizm. Stanowią przede wszystkim perspektywy analityczne i interpretacyjne, nie służą natomiast do wyodrębnienia określonych przedmiotów badań, co również należy uznać za zabieg trafny, biorąc pod uwagę wieloaspektowość wielkiego resetu. Trafne są również nazwy tych podejść, chociaż dla nieprzygotowanego czytelnika mogą być nieco mylące – nie chodzi bowiem ani o technikę, ani o ekonomię, ani o media, lecz ideologiczne podporządkowanie tych sfer i wybiórcze, a przez to deformujące te sfery położenie nacisku na któryś z tworzących je paradygmatów, przy jawnym odrzuceniu lub niejawnym marginalizacji innych. Globalizm nie oznacza powstanie globalnych więzi społecznych, lecz właśnie izolację jednostek i społeczności pod rządami samozwańczej kosmopolitycznej „elity”, technika nie konotuje już postępu technicznego służącego jeśli nie całościowo pojętemu dobru, to choćby fizycznemu dobrostanowi człowieka, rzekome odwoływanie się do dyskursu ekonomicznego okazuje się kolejną komunistyczną utopią, a media w istocie niczego nie zapośredniczają, lecz tworzą rzeczywistość na ideologiczne lub polityczne zamówienie. Jedynymi w pełni adekwatnymi nazwami wydają się być więc ideologizm i symulacjonizm. Wspólną cechą tych podejść badawczych jest ujawnianie znaczenia, jakie nabrała wielorako przejawiająca się „nierzeczywistość”. Jak wskazuje autor, na siłę produkuje się fenomeny które Ulrich Beck nazywa zdarzeniami globalnymi – ideologicznie obciążone eventy medialne, symulujące, a przez to tworzące – jako symulakr – kolejne elementy globalizmu. Najgroźniejszymi są, jak dotąd „światowy kryzys finansowy”, „pandemia” oraz „zmiany klimatyczne”. Technika przestała być narzędziem zaspokajania ludzkich potrzeb, sama obecnie potrzeby te produkuje i następnie „używa” człowieka do ich zaspokajania. Za tym posthumanistycznym obrazem nie można jednak nie zauważyć rzeczywistości celowych działań, które ów technologizm wykorzystują dla ugruntowania tradycyjnie pojętej, jednak rozrosłej do monstualnych rozmiarów dominacji. Ekonomizm nie ma nic wspólnego z prawami ekonomii, czy to o charakterze filozoficznym, czy to psychologicznym, czy choćby matematycznym – stanowi akt narzucenia nowego typu ideologii uzasadniającej pełną kontrolę władzy nad wytwarzanie dóbr. Autor trafnie wskazuje na swoiście perwersyjny



proces ideologiczny, który dokonał się w sferze gospodarczej w ciągu ostatnich 200 lat – coraz większe znaczenie zdobywał kapitał finansowy, nieuczestniczący w produkcji dóbr, a jedynie ją wykorzystujący, nie zainteresowany, a stopniowo coraz bardziej wrogi takim wartościom jak własność, jednostkowa odpowiedzialność i gra rynkowa. Na wartości te przeniesiono jednak słuszną często krytykę skutków działania kapitału finansowego, tworząc kolejny symulakr – walkę z nieistniejącym w istocie wrogiem nazywanym „kapitalizmem”. Obecnie dominacja kapitału finansowego, w związku z ostatecznym odejściem od parytetu złota i ugruntowywaniem się pieniądza elektronicznego przeszła na wyższy poziom. Hiperfinansjery nie interesuje już zysk, ten może bowiem sama dowolnie kreować tworząc i unicestwiając „koniunktury” i „kryzysy”. Tym do czego dąży jest coraz pełniejsza władza nad człowiekiem. Służyć ma jej już nie produkcja dóbr, lecz wręcz przeciwnie, sztuczne wykreowanie ich niedoboru, celem jest nie rozwój, lecz ekonomiczna stagnacja. Nic więc dziwnego, że w dyskursie takich organizacji jak Światowe Forum Ekonomiczne czy sekundującego mu obecnie Watykanu przedmiotem krytyki staje się „kapitalizm” i „egoistyczna gra rynkowa”, lansuje się hasła „zrównoważonego rozwoju” „kapitalizmu interesariuszy”, „kapitalizmu inkluzywnego”. Autor wskazuje, jak niebezpieczną funkcję ideologiczną one spełniają – pod pojęciem „zrównoważonego rozwoju” kryje się program celowego generowania katastrofy gospodarczej, „kapitalizm interesariuszy”, to ustrój, w którym niemal całe społeczeństwo pozbawione jest własności, również osobistej, a podstawowe dobra otrzymuje jedynie do używania według uznania władzy „kapitalizm inkluzywny” to z kolei ustrój powszechnej biedy, a być może nędzy, w którym olbrzymia większość społeczeństwa żyje z zasiłków („gwarantowany dochód minimalny”). Współczesna ideologia progresywizmu okazuje się więc programem powrotu do stanu niedorozwoju, chorób, nędzy i cierpienia. Nie są to, jak przekonująco wskazuje Autor, podejrzenia, lecz logiczne wnioski płynące z analizy oficjalnych wypowiedzi rzeczników hasła Wielkiego Resetu – o ile będzie się je interpretować z minimum krytycyzmu, bez naiwnego przekonania, że ludzie tak potężni i bogaci nie mogą chcieć dla ludzkości źle. Antyrealistyczny charakter wielkiego resetu w pełni ujawnia się jednak w medializmie i symulacjonizmie. Jak wskazuje Autor problemem nie jest już okoliczność, że większość społeczeństwa żyje w świecie ideologicznego zakłamania, lecz fakt, że straciła ona kontakt z rzeczywistością we wszystkich jej aspektach – nie tylko w sferze identyfikowania wartości konstytutywnych dla indywidualnej tożsamości, ale również w przestrzeni czysto praktycznej – mówiąc w uproszczeniu, większość ludzi straciła instynkt samozachowawczy dotyczący spraw „codziennych”, w tej sytuacji można już swobodnie wprowadzać regulacje jawnie naruszające ich interesy i pozbawiające ich wszelkich praw. Jest tak nie tylko dlatego, że zdolność rozwiązywania „przyziemnych” problemów jest, w istocie rzeczy, zakorzeniona w porządku moralnym. Symptodem wydziedziczenia z rzeczywistości jest powstanie rzeczywistości „wynaturzonej”, przestrzeni symulaków – znaków, które odsyłają wyłącznie do innych znaków, znaki takie, o ile posiada się takie zasoby jak globalistyczna „elita” można swobodnie tworzyć i nimi manipulować. Ludzka potrzeba obiektywności zostaje dzięki temu zaspokojona w sposób chory i nienaturalny – rzeczywistością staje się hiperrzeczywistość symulaków – stąd wybuchy oburzenia na „niezaszczepionych”, chwilowy, ukierunkowany „nacjonalizm”, histeryczny strach przed „zmianami klimatycznymi”.

Na recenzowaną monografię składają się więc przenikliwe analizy i trafne konstatacje. Jest tak również dzięki umiejętnemu wykorzystaniu źródeł i literatury. Ich bogactwo jest imponujące, Autor, co należy zauważyć, często odwołuje się do pozycji nie znajdujących się w kanonie poszczególnych dyscyplin naukowych, potrafi z nich jednak korzystać w sposób rozważny i krytyczny, a przez to owocny.

Podkreślić należy też interesujący styl i staranny język monografii. Autor, jak wspomniano, nie kryje swego zaangażowania etycznego, nie skłania go to jednak do przyjęcia stylu publicystycz-



nego, ostrą niekiedy krytykę wraża w sposób oględny, i przez to właśnie przekonujący. Język którego używa, nie jest sztucznie hermetyczny, ale nie popada też w kolokwializmy, co wydaje się kolejnym dowodem na to, że Autor nie akceptuje trywializacji dyskursu naukowego, która wydaje się być jednym z elementów wielkiego resetu. Monografia zawiera obszerną część aneksową. Oprócz zazwyczaj spotykanych aneksów takich jak streszczenie, skorowidze czy nota o autorze, zawiera ona również następujące dodatki: definicje, osoby, instytucje, przepisy prawne, dokumenty, wreszcie schemat architektury wielkiego resetu. W aneksach pojawiają się inni autorzy, współpracujący przy projekcie, w ramach którego monografia powstała, w szczególności Karol Dobrzeńcki jest autorem streszczenia, Agnieszka Dragan-Pawlusiak opracowała noty biograficzne, charakterystyki instytucji wielkiego resetu przedstawił Dominik Janowski, przepisy prawne opracował Paweł Fajgielski, dokumenty – Wojciech Cyruł, skorowidze – Marcin Olbrycht, tłumaczenia - Patrycja Mikulska, notę o Autorze – Marek Czachorowski, bibliografię - Jolanta Domańska, skróty – Agata Ali. Aneksy te bardzo ułatwiają lekturę monografii i mają samoistną wartość poznawczą.

Podsumowując stwierdzić należy że recenzowana praca to bardzo wartościowa monografia naukowa, przenikliwie i trafnie diagnozująca podstawowy problem współczesności, zarysowująca zarazem program i metodologię badań nad nim. Dzięki osobistemu zaangażowaniu Autora w narrację, a także prostemu, choć nie uproszczonemu językowi powinna też służyć popularyzacji zagadnień których aktualność jest i niestety stawać się będzie coraz bardziej oczywista.